

*Agnieszka Haska*

## ***Keep calm and bądź jak Jan Karski***

Ogłoszenie roku 2014 Rokiem Jana Karskiego było kulminacją trwającego od kilku lat procesu wprowadzania postaci emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego do masowej świadomości i wyobraźni. Jan Karski miał się dzięki temu stać powszechnie rozpoznawalnym bohaterem – zarówno w Polsce, jak i za granicą; służył temu również prowadzony od 2010 r. przez Muzeum Historii Polski projekt „Jan Karski. Niedokończona Misja”. Cel ten zamierzano osiągnąć, organizując bądź wspierając setki wydarzeń, projektów edukacyjnych, kulturalnych i naukowych: od debaty w Parlamencie Europejskim, przez działania polskich placówek dyplomatycznych na świecie, objazdową wystawę „Jan Karski – człowiek wolności” i urządzenie w dziesięciu polskich miastach Dni Karskiego, aż do konferencji naukowych, filmów, publikacji, piosenek, komiksów i co najmniej czterech sztuk teatralnych. Jak czytamy w uchwale sejmowej z 6 grudnia 2013 r., „świadectwo życia, misji i dzieła uczyniło profesora Karskiego wybitną postacią w skali międzynarodowej, a bogate dziedzictwo, jakie pozostawił, posiada wymiar ponadczasowy, będąc moralnym drogowskazem dla przyszłych pokoleń”<sup>1</sup>. Kreowanie bohatera masowej wyobraźni nie jest jednak rzeczą prostą. Nie chodzi o to, czy Karski zasługuje na to wyróżnienie. Ważne jest, w jaki sposób próbuje się dopasować jego postać oraz biografię do kontekstów i wzorów kultury popularnej, a także powstająca z tego nowa narracja, z której można odczytać, czego właściwie Karski ma być symbolem.

### **James Bond**

Jedna z najczęściej używanych fraz w trakcie roku Karskiego, będąca jednocześnie skojarzeniem popkulturowym, to porównanie postaci emisariusza do bohatera stworzonego przez Iana Fleminga. Hasło wywoławcze „Karski jako prawdziwy James Bond” pojawiło się m.in. na okładce amerykańskiego wznawienia *The Secret State* z 2013 r., jako jeden z elementów organizujących narrację filmu Sławomira Grünberga *Karski i władcy ludzkości*, w artykułach prasowych (Tadeusz Sobolewski zatytułował swoją recenzję z tego filmu *Bond, który pła-*

---

<sup>1</sup> „Monitor Polski” 2013, poz. 1019. Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 6 XII 2013 r. w sprawie ustanowienia roku 2014 Rokiem Jana Karskiego.

cze<sup>2</sup>) oraz w materiałach edukacyjnych dla dzieci i młodzieży<sup>3</sup>. W hiphopowym teledysku przygotowanym przez Klub Kuriera w Łodzi słyszymy: „Życie pełne przygód jak z filmów o Bondzie/Niech każdy w siedzeniu wygodnie zasiądzie/Gdyż chcę, byś się skupił, słuchaczu drogi/Bo jak o Nim usłyszysz, zwiotczają ci nogi”<sup>4</sup>. Odwołanie ma być proste: Jan Karski, przystojny i elegancki „moralny arystokrata”, jak mówi się o nim w filmie Grünberga, miał w swojej biografii nie tylko przygody takie jak James Bond, ale podobnie w pojedynkę walczył z wrogami oraz stał po stronie dobra; w sumie nieważne, że Karski był emisariuszem, nie szpiegiem. Jeśli jednak przyrzeć się głębiej temu skojarzeniu preferowanemu w narracji o Karskim, pojawiają się inne problemy; narrację o superszpiegu współkreują, po pierwsze, gadżety, kobiety i wstrząśnięte, niez mieszane martini, po drugie zaś, postać wroga, w realiach zimnej wojny najczęściej pochodzącego z Europy Wschodniej lub z ZSRR – w powieściach Fleminga jeden z głównych przeciwników Bonda, szef organizacji terrorystycznej Widmo (SPECTRE) Ernst Blofeld, urodził się w Gdyni i przed drugą wojną światową ukończył Uniwersytet Warszawski oraz Politechnikę Warszawską<sup>5</sup>, a potem pracował dla Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Pierwszy problem częściowo został wzięty pod uwagę w budowaniu narracji o Karskim jako Bondzie. Braku gadżetów użyto jako argumentu przemawiającego na korzyść emisariusza państwa podziemnego; na oficjalnej stronie internetowej Roku Karskiego czytamy, że „nie jeździł srebrnym astonem martinem, nie miał kamery w ołówku i innych pomocnych gadżetów. Zdany był tylko na swoją fenomenalną pamięć, wiarę w sens działania i łut szczęścia. Nazywał się Karski. Jan Karski. Jego życie to gotowy scenariusz, mrozący krew w żyłach thriller”<sup>6</sup>.

Z kolei we włoskim komiksie Marca Rizzy i Lelia Bonaccorsy *Jan Karski. Człowiek, który odkrył Holokaust*<sup>7</sup> Karski nie tylko romansuje z Danutą Sawą (Sławik) w sposób o wiele mniej subtelny, niż to zostało zarysowane w *Tajnym państwie*, lecz dodano mu także postać pięknej łączniczki Joanny – jak tłumaczył

<sup>2</sup> Zob. [http://wyborcza.pl/1,75475,17721860,Jan\\_Karski\\_Bond\\_ktory\\_placze\\_Nowyy\\_swietny\\_film.html](http://wyborcza.pl/1,75475,17721860,Jan_Karski_Bond_ktory_placze_Nowyy_swietny_film.html) (dostęp 10 VI 2015 r.).

<sup>3</sup> M.in. we wprowadzeniu do mediateki na stronie <http://www.jankarski.org/> oraz w działaniach edukacyjnych, np. Gimnazjum nr 1 w Radzyminie zorganizowało wystawę rysowanych przez uczniów komiksów pod hasłem „Jan Karski – polski James Bond” (zob. <http://www.gim1.net.pl/karski/index.html>, dostęp 19 VI 2015 r.).

<sup>4</sup> Zob. <https://www.youtube.com/watch?v=wgEYVjPMQxU> (dostęp 2 VI 2015 r.).

<sup>5</sup> Fleming opisuje ze szczegółami biografię Blofelda w *Operacji Piorun* z 1961 r., (wyd. polskie, tłum. Robert Stiller, Warszawa: Przedsiębiorstwo Wydawnicze Rzeczpospolita, 2008). Co interesujące – i stanowi ulubiony błąd polskich bondologów – według Fleminga Blofeld miał się urodzić 28 V 1908 r. w mieście Gdyni, która przecież była wówczas małą wioską rybacką.

<sup>6</sup> Zob. <http://www.jankarski.org/mediateka/tematy/> (dostęp 28 V 2015 r.).

<sup>7</sup> Marco Rizzo, Lelio Bonaccorso, *Jan Karski. Człowiek, który odkrył Holokaust*, tłum. Adriana Hołub, Kraków: Wydawnictwo Alter, 2014.

autor scenariusza w postłowie, „syntezę wielu kobiet spotkanych przez Jana”<sup>8</sup>. Jest to o tyle interesujące, że gdy pierwszy wydawca *Courier from Poland: The Story of a Secret State*, Houghton Mifflin z Bostonu, naciskał na włączenie do książki wątków romantycznych, Karski przeciw temu protestował<sup>9</sup>. Natomiast opowieść o nowym Bondzie potrzebuje jeszcze więcej obiektów westchnień. Jeśli zaś o martini mowa, to w filmie Grünberga czy w gabinecie Karskiego w Muzeum Miasta Łodzi podkreśla się, że był smakoszem whisky, ale fakt, że Karski był również nałogowym palaczem papierosów bez filtra, się omija – na wspomnianej wystawie obok whisky na biurku leży cygaro; współczesny bohater młodzieży nie może przecież mieć szkodliwych nałogów.

Co do wroga z kolei, tutaj sprawa jest wieloznaczna. Karski – jak głosi jedno z najczęściej używanych haseł w odniesieniu do tej postaci – miał próbować „zatrzymać Holokaust”, ale w narracji wrogami są nie tylko Niemcy, lecz także „władcy ludzkości”, przywódcy światowych mocarstw, którzy nie chcieli uwierzyć w jego historię. Widać to wyraźnie w filmie Grünberga oraz w komiksie *Jan Karski. Człowiek, który odkrył Holokaust*; Karski, w odróżnieniu od Bonda, ponosi klęskę. Tutaj następuje wyraźne pęknięcie między biografią a tworzoną narracją. Z jednej strony Karski to Bond, który płacze przy nagrywaniu *Szoah* Claude’a Lanzmanna, co sprawia, że jest nawet szlachetniejszy od emocjonalnie zimnego superszpiega; z drugiej jednak nie daje się już ukryć, że opowieść o Karskim jest tak naprawdę historią o everymanie, kurierze, „płytcie gramofonowej” – jak sam siebie nazywał – któremu przyszło zrelacjonować informacje na temat okupowanej Polski w Białym Domu. To pęknięcie widać też w innych momentach; w końcu Bond w każdej chwili przeżywa niebezpieczne przygody. W narracji o Karskim „bondowska” na pewno jest historia ucieczki ze szpitala w Nowym Sączu, którą przecież poprzedza zupełnie „niebondowska” próba samobójcza. Wydawałoby się, że podróże Karskiego przez Europę też powinny w takie przygody obfitować, ale historia udawania w pociągu z Berlina do Brukseli, że boli go ząb (chodziło o zniechęcanie potencjalnych współrozmówców, gdyż mówił po francusku z silnym polskim akcentem), może rozczarowywać, jeśli kreuje się go na superbohatera, a nie kuriera. Na marginesie, ten sam problem pojawia się przy próbie przekształcenia Jana Nowaka-Jeziorańskiego w komiksowego bohatera w *Kurierze z Warszawy* Mariusza Urbanka, Mateusza Palki i Bartłomieja Stefanowicza, wydanym przez Ossolineum w 2014 r., chociaż nie padają tam odniesienia do Jamesa Bonda, lecz do filmów z serii *Mission Impossible*. Co ciekawe, komiks ten w warstwie narracyjnej opowiada wyłącznie o czasach wojennych, a Nowak-Jeziorański, podobnie jak Karski, jest pokazywany jako samotna postać, na której barkach spoczywa szczególna misja – w tym przypadku poinformowanie świata, że Polska walczy i nie chce być komunistyczna.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>9</sup> E. Thomas Wood, Stanisław M. Jankowski, *Karski: How One Man Tried to Stop the Holocaust*, New York: John Wiley & Sons, 1994.

## Zatrzymać Holokaust

Skoro o misji mowa, drugim hasłem nierozdzielnie skojarzonym z Karskim jest: „Człowiek, który chciał zatrzymać Holokaust”. Trzeba tutaj zauważyć, że używano go co najmniej od lat dziewięćdziesiątych – oprócz książki E. Thomasa Wooda i Stanisława M. Jankowskiego *Karski: How One Man Tried to Stop the Holocaust* z 1994 r. dokładnie taki sam tytuł w polskiej wersji noszą piętnastominutowy film dokumentalny z 2005 r. w reżyserii Jana Grzyba, wyprodukowany przez TVP Oddział w Poznaniu dla TV Polonia, oraz książka Aleksandra Skotnickiego, opublikowana w 2009 r. przez Wydawnictwo AA z Krakowa. Poza tym hasło to jest m.in. częścią inskrypcji na ławeczce Karskiego na warszawskim Muranowie tuż przy gmachu Muzeum Historii Żydów Polskich. Podczas Roku Karskiego było ono używane w wielu artykułach, wystawach oraz programach edukacyjnych; wyrażenie to znalazło się również we wspomianej uchwale sejmowej, podjętej w stulecie urodzin emisariusza. W obowiązującej narracji zagłada Żydów jest wybita na pierwszy plan – to o niej Karski informuje świat.

Wyprawa Karskiego do getta oraz do obozu przejściowego w Izbicy Lubelskiej to kluczowe elementy tej narracji. Ale warto też zauważyć, że w obrazie Zagłady wykorzystuje się tutaj dobrze znane klisze. Żydzi są właściwie beziemienni – przewodnicy Karskiego po getcie po prostu „działają w konspiracji”<sup>10</sup>, są „reprezentantami Bundu”<sup>11</sup>, ewentualnie wymienia się ich nazwiska, ale bez wchodzenia w szczegóły ani wyjaśniania, jaką funkcję w podziemnym życiu getta właściwie pełnili. Znamienne są również uzupełnienia ilustrujące opowieść Karskiego. W *Tajnym państwie* Karski pisze o młodych Niemcach, którzy strzelają do okien; słyhać krzyk. Współczesna kultura w obrazie Zagłady domaga się jednak czegoś więcej; dlatego we włoskim komiksie zabity zostaje chłopiec, a w animowanych scenach, które są integralną częścią filmu Grünberga, kobieta. W tym ostatnim przypadku animacje płynnie przechodzą w znane kadry z filmu nakręconego przez Niemców w getcie, jakby potwierdzając, że to, co widział Karski, to obrazy doskonale znane. Nawiasem mówiąc, nie ma tu refleksji, że optyka emisariusza i niemieckiego kamerzysty jednak różniły się od siebie diametralnie – chodzi wyłącznie o dający się łatwo rozpoznać element wizualny. Podobnie dzieje się na planszach komiksu *Jan Karski. Człowiek, który odkrył Holokaust* – obóz przejściowy w Izbicy jest pełen ludzi w pasiakach, leżących na ziemi lub nawet walczących ze sobą, a w scenie wchodzenia do wagonów Niemcy strzelają do Żydów; obraz zakrwawionych, leżących na ziemi trupów okazał się tu nieodzowny. Jakby tego było mało, w zagładę Żydów wpleciono wątek romantyczny: w getcie Karski dowiaduje się, że „była tu jakaś kobieta, aby świadczyć o tym piekle, ale ktoś na nią doniósł” – okazuje się nią łączniczka Jo-

<sup>10</sup> Rizzo, Bonaccorso, *Jan Karski...*, s. 102.

<sup>11</sup> Komiks Jerzego Porębskiego i Ewy Łabaj, [http://jankarskiinstituteus.org/graphicnovel\\_eng.htm](http://jankarskiinstituteus.org/graphicnovel_eng.htm) (dostęp 28 V 2015 r.).

anna<sup>12</sup>. Nie wystarczy zatem empatia czy współodczuwanie – bohater musi mieć dodatkową motywację do podjęcia swojej misji.

Pytanie tylko, na czym ona polegała. Jedynie w filmie *Grünberga* pojawia się zdawkowo uwaga, że w rozmowie z Rooseveltem Karski właściwie nie podjął tematu żydowskiego i skupił się na Polsce, ale można ją przegapić, skoro wszystkie inne wypowiedzi w tym filmie skupiają się na roli emisariusza w przekazywaniu wiadomości o Zagładzie. Karski nie tyle „odkrywa Holokaust”, jak chcą włoscy twórcy komiksu o nim (co prostuje we wstępie Maciej Korcuć z krakowskiego oddziału IPN), ile na pewno pierwszy o nim zawiadamia świat. Fakt, że był to uboczny element jego misji, alianci zaś mieli już wcześniej informacje o Zagładzie, jest praktycznie pomijany. Grunt, że – jak rapuje młody hiphopowiec we wspomianej piosence – „On zawsze dążył do samego końca/By naród żydowski mógł oglądać wschody słońca”.

### Pamięć i narracja

Kolejny element w tworzeniu z Karskiego bohatera masowej wyobraźni to kwestia ewentualnego zapomnienia. Znacząca jest tutaj końcówka filmu *Grünberga*: emisariusz zrobił wszystko, aby świat dowiedział się o Holokauście, ale nikt nie chciał go słuchać, w związku z tym przestał na długo opowiadać swoją historię<sup>13</sup>. O wydaniu *Tajnego państwa*, odczytach, otrzymaniu tytułu Sprawiedliwy wśród Narodów Świata dowiadujemy się z napisów końcowych; prawdziwe uhonorowanie Karskiego przyszło jednak wraz z pośmiertnym przyznaniem mu przez Baracka Obamę Medalu Wolności. Podobnie jest we włoskim komiksie, gdzie na przedostatniej planszy Karski przyglądający się pomnikowi Kościuszki mówi, że nie jest polskim bohaterem i „nigdy nie będzie jego pomnika przed Białym Domem”<sup>14</sup>. Informacje o uhonorowaniu emisariusza znajdują się w postłowie.

Misja emisariusza była misją niedokończoną, ale dzięki Rokowi Karskiego i przywróceniu jego postaci światu pojawiła się szansa na jej dokończenie. Opowieść o Karskim ma się bowiem utrwalić jako opowieść o bohaterze nie tylko w Polsce, a lecz przede wszystkim na Zachodzie; emisariusz staje się symbolem Polski pomagającej Żydom w czasie Zagłady, za którą wina spada częściowo na aliantów, skoro nie chcieli uwierzyć w relację Karskiego. Jak można przeczytać na internetowej stronie obchodów: „Lekcja Karskiego odrabiana była też w 11 językach, 23 krajach i 63 miastach poza Polską na wystawie «Jan Karski. The World Knew», na konferencjach, seminariach, wystawie w Google Cultu-

<sup>12</sup> Rizzo, Bonaccorso, *Jan Karski...*, s. 109.

<sup>13</sup> Ten wątek pojawia się również w książce Yannicka Haenela *Jan Karski* (tłum. Magdalena Kamińska-Maurugeon, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010). Dziękuję Jackowi Leociakowi za zwrócenie uwagi na tę powieść.

<sup>14</sup> Rizzo, Bonaccorso, *Jan Karski...*, s. 142.

ral Institute i licznych pokazach specjalnych. Dzięki temu mieli okazję poznać fragment nieznaną historii Polski oraz postać jej niezwykłego współtwórcy. Po «stuleciu» pozostaną filmy, książki, sztuki teatralne (co najmniej cztery), a także pewność, że Biały Dom nie użyje już nigdy nieszczęsnej zbitki «polskie obozy śmierci»<sup>15</sup>. Nawiasem mówiąc, używanie postaci Karskiego jako elementu w walce z określeniem „Polish death camps” jest ciekawe, jeśli się wie, że taki właśnie tytuł nosił jego artykuł opublikowany w magazynie „Collier’s” 14 października 1944 r.<sup>16</sup>

Do przywracania pamięci o Karskim zaangażowano cały arsenał dostępnych środków; oprócz wspomnianych były to również pikniki rodzinne, pokazy audiowizualne (*video mapping*), wybite okolicznościowej monety oraz kolportowany w internecie plakat z hasłem „Keep calm i bądź jak Jan Karski”. Aż dziwne, że z tej okazji nie powstał żaden film fabularny, ale pewnie to się jeszcze uda nadrobić. Rok Karskiego i poszczególne wydarzenia miały bardzo rozległą promocję w wielu miastach, a na dodatek dosyć często w mediach pojawiały się polskie tłumaczenia włoskiego komiksu oraz (już w 2015 r.) film Sławomira Grünberga. Co do tego pierwszego, nie jest to pierwszy raz, kiedy komiks wybiera się jako narzędzie promocyjno-edukacyjne, co jest kompletnym nieporozumieniem w Polsce, gdzie powieści graficzne pod względem cen, zasięgu i nakładów należy zaliczyć raczej do kultury elitarniej, a nie masowej.

Gdy wraca się do rozmachu działań, dzięki czemu postać Jana Karskiego miała wejść do publicznej świadomości, a także wszystkich elementów tworzonej narracji oraz tego, co nasuwa się z porównania Karskiego bohatera z Karskim człowiekiem, pojawia się jedno pytanie. Na stronie Roku Karskiego zadaje je także Ewa Wierzyńska, liderka programu „Jan Karski. Niedokończona Misja”: „Zastanawiam się tylko, czy Karski, człowiek skromny i stroniący od rozgłosu, byłby z nas zadowolony?”<sup>17</sup>. Odpowiedź na nie jednak nie pada.

<sup>15</sup> Ewa Wierzyńska, *Bez nich nie byłoby Roku Karskiego*, <http://www.jankarski.org/program/news/n/bez-nich-nie-byloby-roku-karskiego-podziekowania/> (dostęp 4 VI 2015 r.).

<sup>16</sup> Zob. Dariusz Libionka, *Truth About Camps, czyli Polacy, nic się [w 1942 r.] nie stało*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2012, nr 8, s. 640–642. Libionka wspomina tam również o użyciu tego określenia przez Zofię Nałkowską: „Nie dziesiątki tysięcy i nie setki tysięcy, ale miliony istnień ludzkich uległy przeróbce na surowiec i towar w polskich obozach śmierci” (Zofia Nałkowska, *Dorośli i dzieci w Oświęcimiu [w:] eadem, Medaliony*, cyt. za: Warszawa: Czytelnik, 1966, s. 63).

<sup>17</sup> Wierzyńska, *Bez nich nie byłoby Roku Karskiego*.